

DZIAŁ URZĘDOWY.

TREŚĆ Nr 8/39.

ROZKAZY ORDYNARIUSZA POŁOWEGO W. P.

Str

Wyjaśnienie:

95. Błogosławienie broni i sprzętu wojennego 211

AKTA CENTRALNYCH WŁADZ PAŃSTWOWYCH.

Rada Ministrów:

96. Rozporządzenie o obowiązkach osób fizycznych i prawnych oraz władz i instytucyj w dziedzinie przygotowania personelu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w czasie pokoju 212

Nr 8.



WARSZAWA
24 LIPCA
1939 R.

ROZKAZ WEWNĘTRZNY

DO KATOLICKIEGO DUCHOWIEŃSTWA WOJSKOWEGO
W POLSCE

ROZKAZY ORDYNARIUSZA POŁOWEGO W. P.

WYJAŚNIENIE.

95.

Błogosławienie broni i sprzętu wojennego.

Z powodu licznych zapytań, skierowywanych do mnie w sprawie błogosławienia broni i sprzętu wojennego, wyjaśniam co następuje:

Błogosławienie (poświęcenie) przez kapłanów broni lub śmiercionośnego sprzętu wojennego, jak również wygłaszanie przez nich (w ubiorze liturgicznym) przy tej okazji jakichkolwiek specjalnych przemówień — nie s ą w s k a z a n e.

Żadnych zastrzeżeń natomiast nie budzi błogosławienie wojennego sprzętu, nie będącego bezpośrednio jakimkolwiek śmiercionośnym narzędziem, jakim np. jest wojenny sprzęt sanitarny itp.

Przy tej sposobności polecam uwadze księży kapelanów artykuł pt. „Błogosławienie broni”, drukowany w „Rozkazie Wewnętrznym Biskupa Połowego W. P.” Nr 1/37 (Dział Nieurzędowy, str. 19—27).

RADA MINISTRÓW.

96.

ROZPORZĄDZENIE RADY MINISTRÓW

z dnia 24 stycznia 1939 r.

o obowiązkach osób fizycznych i prawnych oraz władz i instytucyj w dziedzinie przygotowania personelu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w czasie pokoju.

(Dz. U. R. P. Nr 10/39, poz. 54).

Na podstawie art. 5 pkt 1, 11 i 14 oraz art. 6 ustawy z dnia 15 marca 1934 r. o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej (Dz. U. R. P. Nr 80, poz. 742) zarządza się co następuje:

Rozdział I.

Przepisy ogólne.

§ 1. Obowiązek w dziedzinie przygotowania personelu obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, w rozumieniu rozporządzenia niniejszego, polega na zorganizowaniu, przysposobieniu, wyposażeniu w sprzęt oraz przeprowadzaniu ćwiczeń, próbnych pogotowi i alarmów tego personelu.

§ 2. Personelem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, w rozumieniu rozporządzenia niniejszego, są osoby, wyznaczone na podstawie zgłoszenia ochotniczego lub z urzędu do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej:

- 1) osiedli, jako całości,
- 2) budowli, mających znaczenie publiczne,
- 3) domów mieszkalnych.

§ 3. (1) Do osób, zgłaszających się ochotniczo, stosuje się przepisy rozporządzenia niniejszego.

(2) Szczegółowe przepisy, dotyczące zgłoszeń ochotniczych, wyda Minister Spraw Wewnętrznych.

§ 4. Nie mogą być wyznaczane do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osoby:

- 1) powołane do czynnej służby wojskowej;
- 2) obowiązane do służby wojskowej w rezerwie;
- 3) posiadające karty mobilizacyjne;
- 4) przydzielone, na podstawie ochotniczego zgłoszenia, do jednostek Polskiego Czerwonego Krzyża, przeznaczonych dla wojska;
- 5) korzystające z prawa zakrajowości oraz zawodowy personel obcych urzędów konsularnych i członkowie ich rodzin, jeżeli posiadają obywatelstwo państwa wysyłającego — z zastrzeżeniem wzajemności;
- 6) więźniowie.

§ 5. (1) Osoby, wyznaczone do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, obowiązane są:

- 1) stawić się przed komisjami poborowymi lub do specjalnych badań lekarskich;
- 2) odbyć przysposobienie w zakresie obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej;
- 3) stawić się, w razie powołania, do ćwiczeń obrony przeciwlotniczej, organizowanych bądź dla całych osiedli lub ich części, bądź też tylko dla organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, jak również w razie zarządzenia próbnych pogotowi i alarmów;
- 4) pełnić funkcje w wyznaczonych organach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

(2) Obowiązek, wymieniony w pkt 1), dotyczy wyłącznie osób, wyznaczonych do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli.

§ 6. Nie mogą być powoływane do wykonania obowiązków, wynikających z rozporządzenia niniejszego, osoby, które odbywają w tym samym czasie:

- 1) służbę pracy w junackich hufcach pracy, utworzonych dekretem Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 22 września 1936 r. o służbie pracy młodzieży (Dz. U. R. P. Nr 72, poz. 515) lub w innych organizacjach, przewidzianych w art. 79 ustawy

z dnia 9 kwietnia 1938 r. o powszechnym obowiązku wojskowym (Dz. U. R. P. Nr 25, poz. 220);

2) przysposobienie do pomocniczej służby wojskowej, ćwiczenia w ramach uzupełniającej służby wojskowej lub zastępczy obowiązek wojskowy, przewidziane w art. 103, 107 i 146 ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

§ 7. Obowiązek przysposobienia, określony w § 5 ust. (1) pkt 2), polega na:

1) zasadniczym przysposobieniu w szkołach wszystkich typów i stopni,

2) uzupełnianiu zasadniczego przysposobienia na okresowo organizowanych kursach, obozach lub odprawach.

§ 8. Programy zasadniczego przysposobienia oraz czas trwania tego przysposobienia ustali Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w porozumieniu z właściwymi ministrami.

§ 9. (1) Uzupełnianie przysposobienia przeprowadzają stowarzyszenia wyższej użyteczności, w zakresie ustalonym rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1937 r. o przygotowaniu w czasie pokoju obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa (Dz. U. R. P. Nr 10, poz. 73), oraz inne stowarzyszenia i instytucje, specjalnie upoważnione do tego przez właściwe władze.

(2) Łączny czas uzupełniania przysposobienia nie może przekraczać 14 dni rocznie, nie wliczając dni świątecznych i czasu przejazdu powołań.

(3) Uzupełnianie przysposobienia przeprowadza się według programów, opracowanych na podstawie zarządzeń właściwych ministrów oraz zgodnie z planem, ustalonym na każdy rok kalendarzowy przez właściwe wojewódzkie władze administracji ogólnej w porozumieniu z innymi właściwymi władzami rządowymi, podległymi bezpośrednio władzom centralnym.

(4) Stowarzyszenia i instytucje, wymienione w ust. (1), przeprowadzające uzupełnianie przysposobienia, pokrywają, w ramach swych budżetów, koszty:

- 1) niezbędnego sprzętu ćwiczebnego i pomocy naukowych;
- 2) materiałów używanych przy pokazach i ćwiczeniach;
- 3) wynagrodzenia wykładowców i sił pomocniczych.

§ 10. Sposób wykonania obowiązków, przewidzianych w §§ 5 i 7, ustalają właściwi ministrowie, każdy w zakresie, przewidzianym w rozporządzeniu Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 10, poz. 73).

R o z d z i a ł II.

O s i e d l a.

§ 11. Do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli mogą być wyznaczane z urzędu osoby płci męskiej w wieku od ukończonych lat 16 do ukończonych lat 60 oraz płci żeńskiej w wieku od ukończonych lat 17 do ukończonych lat 50, zamieszkujące w Państwie Polskim.

§ 12. (1) Osoby, wyznaczone do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli, pełnią obowiązki, określone w § 5 oraz § 7 pkt 2), na podstawie wezwań właściwych zarządów gmin.

(2) Wezwanie powinno być skierowane do oznaczonej osoby oraz podpisane przez przełożonego gminy.

(3) Wezwania dokonywa się przez wysłanie karty powołania, w której należy podać:

- 1) podstawę prawną wezwania;
- 2) miejsce i czas (dzień, godzinę) stawienia;
- 3) cel wezwania;
- 4) przypuszczalny okres czasu, na który wzywa się;
- 5) pouczenie o skutkach prawnych niestawienia.

(4) Na odwrocie karty powołania należy podać treść §§ 14 i 15, z zaznaczeniem, że jeżeli wezwany podlega zwolnieniu na podstawie § 14, powinien donieść o tym niezwłocznie pisemnie lub ustnie władzy wzywającej, przedstawiając jednocześnie odpowiednie zaświadczenie (§ 15).

§ 13. Nie mogą być wyznaczani do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli:

1) duchowni wyznania katolickiego, którzy otrzymali święcenia;

2) zakonnicy wyznania katolickiego, którzy złożyli śluby zakonne;

3) uczniowie seminariów katolickich i nowicjusze zakonów oraz zgromadzeń katolickich;

4) duchowni i zakonnicy innych przez Państwo uznanych wyznań chrześcijańskich, którzy otrzymali wyższe święcenia lub złożyli uroczyste śluby zakonne;

5) nowicjusze klasztorów prawosławnych;

6) zatwierdzeni przez władzę państwową rabini i podrabini;

7) duchowni innych uznanych przez Państwo wyznań niechrześcijańskich;

8) posłowie na Sejm i senatorowie;

9) funkcjonariusze Policji Państwowej, Straży Granicznej oraz więziennej;

10) pracownicy przedsiębiorstw państwowych: „Polskie Koleje Państwowe“ i „Polska Poczta, Telegraf i Telefon“ oraz pracownicy przedsiębiorstw: „Polska Akcyjna Spółka Telefoniczna“ i Spółki Akcyjnej „Polskie Radio“;

11) pracownicy polskich przedsiębiorstw regularnej komunikacji powietrznej oraz pracownicy lotnisk, otwartych do użytku publicznego, jak również pracownicy obsługujący urządzenia, przeznaczone do utrzymywania bezpieczeństwa i porządku żeglugi powietrznej;

12) cudzoziemcy, z zastrzeżeniem wzajemności.

§ 14. (1) Od obowiązków, wynikających z wyznaczenia do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli, należy zwolnić:

1) osoby, uznane za niezdolne do pełnienia obowiązków w organach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli wskutek choroby bądź ułomności fizycznej lub psychicznej;

2) kobiety w drugiej połowie ciąży i przez 6 tygodni po odbyciu porodu;

3) matki i inne kobiety, sprawujące pieczę macierzyńską nad dziećmi w wieku do ukończonych lat 13;

4) uczniów szkół (kursów) wojskowego przysposobienia specjalnego.

(2) Od obowiązków, określonych w ust. (1), mogą być zwolnieni:

- 1) funkcjonariusze państwowi i pracownicy kontraktowi, zatrudnieni w urzędach państwowych;
- 2) sędziowie i prokuratorzy sądów powszechnych oraz sędziowie sądów szczególnych;
- 3) nauczyciele oraz pomocnicze siły naukowe szkół wyższych;
- 4) nauczyciele stali innych szkół;
- 5) pracownicy państwowych przedsiębiorstw, zakładów i instytucyj;
- 6) funkcjonariusze samorządowi oraz pracownicy samorządowych instytucyj i przedsiębiorstw;
- 7) pracownicy instytucyj ubezpieczeń społecznych;
- 8) pracownicy stowarzyszeń wyższej użyteczności;
- 9) pracownicy prywatnych instytucyj i przedsiębiorstw, pracujących na rzecz obrony Państwa;
- 10) pracownicy budowli, mających znaczenie publiczne, wyznaczeni do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej tych budowli;
- 11) studenci szkół akademickich oraz prywatnych szkół wyższych, istniejących na mocy ustawy z dnia 22 lutego 1937 r. o prywatnych szkołach wyższych (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 89);
- 12) młodzież wszystkich szkół średnich oraz zakładów kształcenia nauczycieli.

§ 15. Zwolnienie osób, wymienionych w § 14, przeprowadza:

1) właściwy zarząd gminy:

- a) w stosunku do osób, wymienionych w ust. (1) pkt 1) — na podstawie zaświadczenia komisji poborowej lub organów, powołanych do przeprowadzania specjalnych badań lekarskich (§ 20),
- b) w stosunku do kobiet, wymienionych w ust. (1) pkt 2) — na podstawie zaświadczenia lekarza, akuszerki, pielęgniarki, administracji domu lub sołtysa,
- c) w stosunku do kobiet, wymienionych w ust. (1) pkt 3) — na podstawie zaświadczenia administracji domu, sołtysa lub zapisów w rejestrze mieszkańców,
- d) w stosunku do uczniów, wymienionych w ust. (1) pkt 4) — na podstawie zaświadczenia dyrekcji szkoły (komendy kursu),

- e) w stosunku do studentów, wymienionych w ust. (2) pkt 11) — na podstawie zaświadczenia władz szkolnych, stwierdzającego, że powołanie w ustalonym terminie odbija się ujemnie na toku nauki, pracach laboratoryjnych lub seminaryjnych studenta,
- f) w stosunku do młodzieży, wymienionej w ust. (2) pkt 12) — na podstawie zaświadczenia dyrekcji szkoły;
- 2) właściwa powiatowa władza administracji ogólnej:
 - a) w stosunku do osób, wymienionych w ust. (2) pkt 1) — 9) — na podstawie zaświadczenia ich władz przełożonych lub nadzorczych, stwierdzającego, że powołanie danej osoby w ustalonym terminie może odbić się ujemnie na toku urzędowania lub pracach w danym urzędzie, szkole, instytucji lub przedsiębiorstwie,
 - b) w stosunku do pracowników, wymienionych w ust. (2) pkt 10) — na podstawie zaświadczenia władz przełożonych tych pracowników, stwierdzającego wyznaczenie danego pracownika do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej budowli.

§ 16. (1) Osoby, powołane celem uzupełnienia przysposobienia (§ 7 pkt 1) oraz na ćwiczenia, próbne pogotowia i alarmy (§ 5 ust. (1) pkt 3) do miejscowości, oddalonej więcej niż 5 km od miejsca ich zamieszkania lub pobytu, mają prawo do otrzymania wyżywienia i zakwaterowania według norm, ustalonych przez Ministra Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrami Spraw Wojskowych i Skarbu. Jeżeli powołanie to pociągnie za sobą nadto utratę zarobków, służy powołanym zasiłek według norm, przyznawanych rodzinom osób. powołanych na ćwiczenia wojskowe.

(2) Osobom, określonym w ust. (1), oraz osobom, które będą musiały być poddane badaniom lekarskim w miejscowościach poza ich miejscem zamieszkania lub pobytu, odległych co najmniej o 5 km. służy zwrot kosztów przejazdu koleją lub innymi środkami komunikacyjnymi. Tryb postępowania w tym zakresie ustali Minister Spraw Wewnętrznych.

§ 17. Osoby, poddane uzupełnieniu przysposobienia w miejscu swego zamieszkania, w razie utraty zarobku otrzymują zasiłek według norm, przewidzianych w § 16 ust. (1).

§ 18. (1) Funkcjonariusze państwowi, pozostający w publicznie-noprawnym stosunku służbowym oraz pracownicy umowni, stale zatrudnieni w służbie państwowej, w państwowych przedsiębiorstwach, zakładach i instytucjach, w związkach samorządowych, w samorządowych instytucjach i przedsiębiorstwach, w instytucjach i przedsiębiorstwach bankowych, w instytucjach ubezpieczeń społecznych oraz w stowarzyszeniach wyższej użyteczności, zachowują prawo do uposażenia lub wynagrodzenia, przez czas odbywania uzupełniającego przysposobienia, ćwiczeń, próbnych pogotowi i alarmów.

(2) Do funkcjonariuszów tych i pracowników nie stosuje się przepisów § 17.

§ 19. Powołanie do wykonania obowiązków, wynikających z wyznaczenia pracownika do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli, uważa się za równoznaczne z powołaniem na przeszkolenie wojskowe w rozumieniu art. 134 ust. (2) ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym.

§ 20. (1) Zdolność fizyczną osób w wieku poborowym do pełnienia funkcji w organach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli określają z urzędu komisje poborowe na podstawie specjalnych przepisów, wydanych przez Ministra Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrami: Spraw Wojskowych, Spraw Wewnętrznych i Skarbu.

(2) Zdolność fizyczną osób, które zgłosiły się ochotniczo, mężczyzn w wieku przedpoborowym i mężczyzn, którzy wyszli z wieku poborowego, oraz kobiet, określa się w drodze specjalnych badań lekarskich, w myśl przepisów, wydanych przez Ministra Opieki Społecznej w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych.

(3) Od orzeczeń, wydanych w myśl ust. (1) i (2), służy odwołanie na zasadach, które określą przepisy, wymienione w tych ustępach.

§ 21. Osoba, uznana za zdolną do wykonywania czynności w organach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli na podstawie badań, przewidzianych w § 20, może być, na zarządzenie właściwej powiatowej władzy administracji ogólnej, ponownie poddana tym badaniom, jeżeli po pierwszym badaniu

wskutek choroby lub kalectwa stała się przypuszczalnie trwale niezdolną do wykonywania tych czynności.

§ 22. Osoba, która wskutek choroby lub kalectwa nie może zgłosić się do wykonania obowiązków, przewidzianych w § 5, winna przedstawić świadectwo lekarza urzędowego; w razie braku lekarza urzędowego w miejscu pobytu tej osoby należy przedstawić świadectwo innego lekarza, jeżeli zaś lekarza nie ma wcale w tej miejscowości — zaświadczenie właściwego zarządu gminy lub sołtysa.

§ 23. (1) Powiatowe władze administracji ogólnej mają obowiązek podawania właściwym komendantom rejonów uzupełnień wykazów osób, podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, a wyznaczonych do pełnienia funkcji kierowniczych w organach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli.

(2) Tryb postępowania w tym zakresie ustali Minister Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wojskowych.

§ 24. Obowiązek zarządów gmin w dziedzinie przygotowania personelu organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli polega na:

- 1) wyznaczaniu odpowiedniej ilości osób do tych organów;
- 2) zgłaszaniu do właściwych powiatowych władz administracji ogólnej personelu, wyznaczonego do tych organów;
- 3) pokrywaniu kosztów:
 - a) wynikających z przepisów §§ 16 i 17,
 - b) związanych z zaopatrzeniem organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli w niezbędny sprzęt, środki i urządzenia, potrzebne tym organom do sprawowania ich czynności, stosownie do zarządzeń, wydanych w myśl § 10 ust. (1) rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 10, poz. 73),
 - c) związanych z dostarczeniem środków przewozowych do przewożenia ludzi i sprzętu organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli w czasie ćwiczeń, próbnych pogotowi i alarmów;

4) bezpłatnym dostarczaniu odpowiedniego lokalu, potrzebnego do przeprowadzania uzupełnienia przysposobienia osób, wyznaczonych do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli.

§ 25. Stowarzyszenia wyższej użyteczności, powołane do współpracy w przygotowaniach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej Państwa, pokrywają częściowo i w ramach swych budżetów oraz w wysokościach, ustalanych przez właściwych ministrów w rocznych planach zaopatrzenia koszty, związane z zaopatrywaniem organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli w niezbędny sprzęt, środki i urządzenia.

R o z d z i a ł III.

Budowle mające znaczenie publiczne.

§ 26. (1) Obowiązek należenia do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej budowli, mających znaczenie publiczne, ciąży na wszystkich pracownikach danych budowli oraz osobach, zamieszkałych na ich terenie.

(2) Przez budowle, mające znaczenie publiczne, rozumie się: świątynie, szpitale, urzędy, szkoły, archiwa, muzea, teatry, zakłady przemysłowe, górnicze, użyteczności publicznej, ubezpieczeń, instytucje i przedsiębiorstwa bankowe, domy handlowe i towarowe itp. zajmujące daną budowlę w całości lub w przeważającej części.

§ 27. Do osób, wymienionych w § 26 ust. (1), stosuje się odpowiednio przepisy § 14 ust. (1) i § 19.

§ 28. Sposób wzywania osób, wyznaczonych do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej budowli, mających znaczenie publiczne, do uzupełnienia przysposobienia, ćwiczeń, próbnych pogotowi i alarmów, określają władze właściwe dla danych budowli (§ 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1937 r. — Dz. U. R. P. Nr 10, poz. 73) w porozumieniu z władzami administracji ogólnej.

§ 29. Właściciele, dzierżawcy lub sprawujący zarząd budowli, mających znaczenie publiczne, są obowiązani do:

1) wyznaczania, na podstawie zarządzeń władz właściwych dla danych budowli (§ 28) odpowiedniej ilości pracowników oraz osób zamieszkałych na terenie tych budowli do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej;

2) zawiadamiania właściwych władz o wyznaczeniu personelu do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej budowli;

3) wypłacania normalnych wynagrodzeń za pracę pracownikom, wyznaczonym do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej budowli w razie powołania ich do uzupełnienia przysposobienia lub pełnienia funkcji w tych organach w czasie ćwiczeń, próbnych pogotowi i alarmów;

4) pokrywania kosztów, związanych:

a) z uzupełnieniem przysposobienia osób, wyznaczonych do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej budowli,

b) z zaopatrzeniem organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej budowli w niezbędny sprzęt, środki i urządzenia,

c) z przeprowadzeniem ćwiczeń, próbnych pogotowi i alarmów personelu organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej budowli;

5) bezpłatnego dostarczania odpowiedniego lokalu do uzupełnienia przysposobienia osób, wyznaczonych do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej budowli.

R o z d z i a ł IV.

Domy mieszkalne.

§ 30. (1) Do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej domów mieszkalnych mogą być wyznaczane z urzędu osoby w wieku od ukończonych lat 15 do ukończonych lat 60, zamieszkałe w tych domach, z wyjątkiem osób, wyznaczonych do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli oraz budowli, mających znaczenie publiczne.

(2) Osoby, pracujące poza terenem domu, w którym zamieszkują, są zwolnione od obowiązków, wynikających z pełnienia funkcji w organach obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej tego domu, w godzinach pracy.

§ 31. (1) Sposób wzywania do uzupełnienia przysposobienia oraz czas i miejsce wykonania tego obowiązku przez osoby, wyznaczone do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej domów mieszkalnych, określają właściwe zarządy gmin na podstawie wytycznych władz administracji ogólnej.

(2) Do ćwiczeń, próbnych pogotowi i alarmów osób, wyznaczonych do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej domów mieszkalnych, wzywają zarządy gmin, przy pomocy obwieszeń lub w inny sposób, przyjęty w danej miejscowości.

§ 32. Do osób, wyznaczonych do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej domów mieszkalnych stosuje się odpowiednio przepisy § 14 ust. (1).

§ 33. Właściciele lub posiadacze domów mieszkalnych są obowiązani do pokrywania kosztów zaopatrzenia w sprzęt, środki i urządzenia personelu, wyznaczonego do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej tych domów oraz przystosowania i zabezpieczenia pomieszczeń do przechowywania tego sprzętu i środków.

R o z d z i a ł V.

Przepisy przejściowe i końcowe.

§ 34. (1) Do czasu odbycia zasadniczego przysposobienia w szkołach (§ 7 pkt 1) przez ilość osób niezbędną do potrzeb organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej osiedli, budowl, mających znaczenie publiczne, oraz domów mieszkalnych, zasadnicze przysposobienie w ramach przepisów, zawartych w § 9 ust. (1), (3) i (4) będą przeprowadzały stowarzyszenia i instytucje, specjalnie upoważnione do tego przez władze wymienione w § 5 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 29 stycznia 1937 r. (Dz. U. R. P. Nr 10, poz. 73).

(2) Łączny czas trwania zasadniczego przysposobienia, przeprowadzonego w sposób, określony w ust. (1), nie może przekraczać dla osób wyznaczonych do organów obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej:

1) osiedli i budowli, mających znaczenie publiczne — 92 godziny rocznie,

2) domów mieszkalnych — 40 godzin rocznie, — nie wliczając dni świątecznych i czasu przejazdu powołanych.

§ 35. Wykonanie rozporządzenia niniejszego porucza się Prezesowi Rady Ministrów i właściwym ministrom.

§ 36. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie po upływie 7 dni od dnia ogłoszenia.

Prezes Rady Ministrów:
Sławoj Składkowski

+ Józef Garliwa

Biskup Polowy Wojsk Polskich.

Warszawa, dnia 24 lipca 1939 r.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

TREŚĆ Nr 8/39.

	Str
TEOLOGIA:	
„Teoria posłuszeństwa“. <i>O. I. M. Bocheński, dominikanin</i>	151
KRONIKA DUSZPASTERSTWA WOJSKOWEGO	180

O. INNOCENTY M. BOCHEŃSKI

*Dominikanin
(Rzym)*

TEORIA POSŁUSZEŃSTWA.

1. Racja etyczna posłuszeństwa.

1. Norma etyczna nakazująca posłuch przełożonym w każdym zakresie im właściwym, a w szczególności posłuch dowódcom wojskowym, jest bezpośrednio oczywista dla każdego moralnie zdrowego człowieka. Łatwo ją także wydedukować na gruncie zasady obowiązujących środków z naczelnej normy wojny, która nakazuje zwycięstwo. Mianowicie gdziekolwiek konieczna jest koordynacja wysiłków wielu ludzi, tam musi istnieć również ich subordynacja jednemu, który nadaje akcji kierunek. Otóż wojna jest właśnie akcją zbiorową i to akcją, której powodzenie zależy w bardzo wielkiej mierze od sprawnego współdziałania wszystkich walczących. Na wojnie więc, bardziej jeszcze niż gdzie indziej, konieczne jest posłuszeństwo.

2. To rozumowanie nie rozwiązuje jednak zagadnienia w sposób ostateczny. Istnieją mianowicie teorie, według których posłuszeństwo jest w swojej istocie nieetyczne, tak np. jak kłamstwo, albo cudzołóstwo. Otóż cel, nawet najszlachetniejszy, nawet najbardziej obowiązujący nie uświęca środków. Gdyby więc posłuszeństwo było w swojej istocie nieetyczne, bez względu na jego konieczność trzeba by twierdzić, że jest niedopuszczalne i raczej zaprzeczyć prawu do prowadzenia wojny, niż zgodzić się na posłuch dowódcem. Aby więc uzasadnić rację etyczną posłuszeństwa, trzeba przedyskutować podstawowe argumenty jej przeciwników i zbadać ich wartość.

Ci przeciwnicy — można ich nazwać „anarchistami“ — wysuwają zwykle dwa argumenty zasadnicze i jeden specjalny, dotyczący etyki wojskowej. Twierdzą mianowicie, że ludzie są

r ó w n i, a więc nikomu nie wolno rozkazywać; skądinąd nikomu nie wolno słuchać, gdyż pozbawia się przez to w o l n o ś c i, jednego z najwyższych dóbr człowieka; wreszcie, że posłuszeństwo wojskowe daje tak szerokie pole n a d u ż y c i o m, iż staje się tym samym etycznie niedopuszczalne.

3. Jak wszystkie wywody fałszywe, które wywierają wpływ na umysłowość pewnych ludzi, tak powyższa argumentacja anarchistyczna zawiera szereg momentów prawdziwych. I tak prawdą jest, że ludzie są z a s a d n i c z o r ó w n i i że żaden człowiek jako taki nie ma prawa wynosić się nad drugiego, ani stawać się jego panem. Co prawda z u p e ł n a równość jest mrzonką i zawsze będą ludzie zdolniejsi, uczciwsi itd. od innych. Ten ostatni wzgląd jest o tyle ważny, że istnieją ludzie moralnie wyżej stojący od innych (np. wielcy bohaterzy wojenni), którym należy się wyższa cześć niż przeciętnym. Ale z tego nie wynika jeszcze, by ci mieli prawo rozkazywać.

Podobnie prawdą jest, że w o l n o ś ć stanowi jedną z najwyższych wartości, co więcej, że tylko dzięki wolności może być mowa o czynach etycznych. Gdyby więc posłuszeństwo wykluczało wolność, byłoby zasadniczo nieetyczne.

Wreszcie jest faktem, że posłuszeństwo wojskowe daje pewne pole d o n a d u ż y ć, które w dziejach nieraz się zdarzały: żołnierz jest często zupełnie bezbronny wobec swojego przełożonego, który może w pewnych okolicznościach znęcać się nad nim, a nawet wbrew etyce spowodować jego śmierć. Te okoliczności bywały istotnie wykorzystywane przez jednostki nieetyczne, albo zgoła zbrodnicze.

4. Wobec tej argumentacji można by oczywiście, zgadzając się na wywody anarchistów, odpowiedzieć: słuchamy poprostu dlatego, że musimy, bo inaczej spotka nas gorsza od posłuszeństwa kara, albo, ze stanowiska ogólnego: bo inaczej musimy wojnę przegrać. Ale taka odpowiedź nie może zadowolić myślącego człowieka. Gdyby posłuszeństwo było naprawdę nieetyczne, wówczas żaden cel, i żadna chęć uniknięcia kary — nawet kary śmierci — nie powinny odwieść etycznego człowieka od stanowczego odmówienia posłuchu. Trzeba więc zastanowić się nad wartością przedłożonej argumentacji.

5. Bliższa analiza wykazuje jednak, że wszystko co przeciwnicy posłuszeństwa przytaczają, nie wytrzymuje krytyki.

Najpierw jeśli chodzi o argument pierwszy, trzeba z całym naciskiem podkreślić, że posłuszeństwa wymagamy w wojsku nie ze względu na wyższość człowieka nad człowiekiem, ale dlatego, że człowiek winien się podporządkować temu, co wyższe od niego: normie etycznej, a w ostatecznej analizie jej źródłu — Bogu. Tylko ci, którzy uważają człowieka za najwyższą wartość, nad którą nie ma niczego, mogą temu przeczyć. Ale ta teoria, która, jakśmy widzieli, nie da się pogodzić także z prawem obrony orężnej, jest najzupełniej bezpodstawna. Trzeba być ślepyim na wartości, aby móc twierdzić, że człowiek jest miernikiem i celem wszystkiego. W rzeczywistości jesteśmy tylko nieznaczną częstką kosmosu, podległą jego prawom i mającą swój cel poza sobą w Absolucie — Bogu.

Oczywiście, istnieje między człowiekiem a jakimkolwiek innym składnikiem przyrody ta zasadnicza różnica, że jeśli chodzi o akty woli człowiek może się wyrwać spod władzy wszechpotężnych gdzie indziej praw i ich determinizmu. Człowiek jest wolny. Ale z tego, że może, nie wynika wcale, że mu wolno tak czynić: jeśli przyroda dąży do celu wyznaczonego jej przez wieczne prawo deterministycznie, człowiek ma obowiązek kierować się ku niemu własnym wysiłkiem, z wolnej nieprzymuszonej woli. W tym właśnie leży cała godność człowieka, że w przeciwieństwie do wszystkich innych bytów może w spełnianiu prawa współdziałać, że może być etyczny.

To, co tu stwierdzamy, jest podstawą każdej etyki; gdybyśmy przyjęli, że człowiekowi wolno działać jak chce, bez względu na wszystkie inne czynniki, nie można by nigdy określić co czynić powinien, z tej prostej przyczyny, że żadnej powinności by wówczas nie było: samo pojęcie obowiązku byłoby sprzeczne z naturą i godnością ludzką. Otóż istnienie etyki, obiektywnych norm i obowiązków jest oczywistością równie jasną, jak istnienie obiektywnie ważnych praw matematycznych czy logicznych. Kto im przeczy, do muru, ma się rozumieć, przyparty być nie może, tak samo jak ten, kto by przeczył prawdzie pierwszych

zasad logiki. Ale taki sofista tym samym usuwa się z pola i naukowo z nim dyskutować nie możemy.

6. Jeśli zaś istnieją normy, którym człowiek się podporządkować powinien, mogą zaistnieć także normy, według których trzeba się będzie podporządkować ludziom. Klasycznym przykładem jest właśnie wojna i posłuszeństwo wojskowe. Istnieje norma naczelna, że mamy obowiązek bronić kraju; w dalszym ciągu jest rzeczą pewną, że obronić go nie potrafimy bez subordynacji i posłuszeństwa. Zatem, w myśl zasady, że kto jest obowiązany do osiągnięcia celu jest obowiązany do stosowania środków, etyczny człowiek musi uznać potrzebę posłuszeństwa. Ale nie wystarczy uznać ją w abstrakcji: celem osiągnięcia konkretnego celu w określonym wypadku, trzeba podporządkować się określonemu przełożonemu: kierownikom państwa, a z ich ramienia dowódcom wyższym i niższym. Tak więc każde spełnienie rozkazu najniższego choćby przełożonego staje się czynem wykonanym w świetle normy etycznej: nie podporządkowujemy się człowiekowi jako takiemu, ale normie. Słuchamy dowódcy nie dlatego, że on jest taki albo inny, nie dlatego, że sama jego istota zawiera jakieś prawo do wykonywania władzy — ale dlatego, że dowódca reprezentuje normę i rozkazuje w imię normy. To jest sens powiedzenia, że „wszelka władza pochodzi od Boga“. Zarzut oparty na twierdzeniu o równości ludzi tym samym upada.

7. Równie bezpodstawny okazuje się drugi zarzut, ten, który wychodzi z pojęcia wolności. Używający tego argumentu mieszają dwie całkiem różne rzeczy: wolność od zobowiązań i wolność psychologiczną. Kto ma obowiązek słuchać, ten tym samym nie posiada wolności od zobowiązań i musi się stosować do woli przełożonego; ale jego położenie nie jest zasadniczo różne od położenia jakiegokolwiek człowieka, gdyż wszyscy ludzie mają jakieś obowiązki i nikomu nie wolno czynić wszystkiego co zapragnie. Różnica między człowiekiem działającym z posłuszeństwa a działającym z wolnego wyboru polega tylko na tym, że pierwszy stosować się musi także do norm ustanowionych wolą innego człowieka — niczym więcej.

Natomiast posłuszeństwo nie znosi bynajmniej wolności psychologicznej, ale przeciwnie ją zakłada. Tylko ten może słuchać, kto jest wolny, tj. kto by mógł wybrać nieposłuszeństwo. Otóż wolność, która jest wysoką wartością i podstawą etyki, to właśnie wolność psychologiczna, nie wolność od zobowiązań; ta ostatnia jest nawet sprzeczna z etyką. Zatem posłuszeństwo nie tylko nie znosi owej wartości, ale przeciwnie, zakłada ją, i aby ktoś mógł być naprawdę po ludzku posłuszny musi być w wysokim stopniu wolny.

8. Wreszcie argument oparty o nadużycia władzy jest zupełnie chybiony: nie ma żadnej wartości, której by jednostka nieetyczna nie mogła nadużyć. Nadużywa się przecież przyjaźni, własności, nawet miłości, religii, nauki itd. — z czego przecież nie wynika, by te wysokie wartości nimi nie były. Rzecz jasna, że społeczeństwo winno starać się, aby nadużycia wyeliminować, przez odpowiednie prawodawstwo, a zwłaszcza przez dbałość o wysoki poziom etyczny dowódców. Ale w rzeczywistości ten poziom jest zazwyczaj zupełnie wystarczający. W każdym razie ze sporadycznych nadużyć nie wolno wnioskować, że posłuszeństwo jest nieetyczne.

2. Analiza aktu posłuszeństwa.

1. Bliższy rozbiór procesu, jaki zachodzi w akcie posłuszeństwa, oświetli i wyjaśni to cośmy powiedzieli.

W jego strukturze podstawową rolę odgrywa bezpośrednio oczywista norma: „mam obowiązek wykonać rozkaz właściwego dowódcy“; norma ta w ścisłym logicznym sformułowaniu brzmiałaby jak następuje: „dla każdego D i R : jeśli R jest rozkazem wydanym dla mnie przez D , i D jest właściwym moim dowódcą, mam obowiązek wykonać R “. Uznając tę normę otrzymujemy rozkaz R ; wystarczy stwierdzić fakt, że jest to rozkaz istotnie wydany dla mnie i przez właściwego mojego dowódcę, aby wniosek „mam obowiązek wykonać R “ wynikał z największą oczywistością logiczną i etyczną. W ten sposób obowiązek wykonania R staje się samą normą, równie obowiązującą, jak i wszystkie inne: będzie to norma praktyczna, skonkretyzowana,

ale wcale nie mniejszej godności etycznej niż wielkie zasady, głoszące, że „należy czynić to co wartościowe“, „jest obowiązkiem bronić kraju“ itp.

2. Jak się przedstawia logiczno-psychologiczna sytuacja wobec takiej normy, w porównaniu do położenia człowieka działającego z własnej inicjatywy, bez rozkazu? Zasadniczo podobieństwo jest wielkie, bo w jednym i w drugim wypadku czyn podejmujemy dlatego, że taki jest obowiązek: etyka ogólna uczy, że czynów konkretnych etycznie obojętnych nie ma, za czym i akcja podjęta z własnej inicjatywy, o ile jest etyczna, wynika z obowiązku. Pod tym względem nie ma zatem różnicy: i człowiek działający z rozkazu i ten który coś czyni z własnej inicjatywy formułują rację czynu podobnie: „Mam obowiązek wykonać R“.

3. Różnica polega natomiast na tym, że podczas gdy w czynności podjętej samowolnie rozumowanie, które w wyniku dało ową tezę „mam obowiązek wykonać R“ opiera się na motywach przez nas bezpośrednio rozważanych — w działaniu na rozkaz motywy te rozważa przełożony. Różnica ta jest psychologicznie mimo pozorów, bardzo wielka: mianowicie podczas gdy w wyborze z własnej inicjatywy mamy świadomość wewnętrznej racji, dla której czyn podejmujemy, w działaniu z rozkazu racja ta niekoniecznie jest widoczna, względnie przekonywująca, i decyzja musi być oparta na czynnikach zewnętrznych, mianowicie na dedukcji z naczelných norm etycznych. Przykład może rzecz wyjaśni. Postawmy się w położeniu dowódcy, który, rozpatrzywszy sytuację na podstawie ostatnich meldunków, sądzi, że racjonalne byłoby natychmiastowe przystąpienie do natarcia; oczywiście natarcie staje się w tej chwili dla niego obowiązkiem, jeśli pozostawiono mu to do woli i jest przekonany o jego racjonalności — bo na wojnie, jak i gdzie indziej obowiązkiem jest czynić to, co racjonalne. Otóż spełnienie tego obowiązku przyjdzie mu stosunkowo łatwo, jako, że widzi rozumne uzasadnienie swojej decyzji. Ale pomyślmy, że dowódca sam nie posiada dostatecznych powodów do uznania podobnej akcji za celową, co więcej, w braku dostatecznych wiadomości uważa ją za ryzykowną. Przychodzi rozkaz wyższego dowódcy, nakazujący natychmiastowe przystąpienie do akcji. Rzecz jasna, że i tu będzie obowiązek, równie ści-

sły, albo ściślejszy jeszcze niż w pierwszym wypadku; ale owej wewnętrznej oczywistości, że postępuje racjonalnie, dowódca nie będzie miał. Będzie miał za to oczywistość etyczną, pośrednią, że postępuje zgodnie z normą, nakazującą słuchać. Zdarzy się, i z reguły się zdarza, że jego przełożony wyjaśni mu w części motyw akcji; niemniej nie zawsze wyjaśnienie to będzie równie zupełne, jak ów sąd bezpośredni pierwszego — a nieraz trzeba będzie pójść w ogień z przekonaniem, że się postępuje nieracjonalnie. Tak więc owa pozornie mała różnica ma psychologicznie ogromne znaczenie, i na niej polega właśnie cała trudność posłuszeństwa.

4. Na tej różnicy kończy się jednak rozbieżność między procesem decyzji z własnej woli a decyzji na rozkaz. Warto podkreślić, że wszystko co następuje będzie zupełnie jednakowe w pierwszym jak i w drugim wypadku: i tu i tam decyzja jest już powzięta i trzeba działać równie sprawnie, roztropnie a mocno, rozpatrując, wybierając i stosując potrzebne środki. Wracając do naszego przykładu, obaj dowódcy będą musieli postąpić analogicznie: ułożyć plan akcji, wydać rozkazy, wyznaczyć termin ruchów, udać się na wyznaczone stanowisko itd. Można powiedzieć, że po powzięciu decyzji, czy to na skutek rozkazu, czy z własnej inicjatywy, nie analizujemy dalej jej racji: decyzja jest powzięta i trzeba działać, oczywiście o ile nie nasuną się nowe okoliczności, które byłyby wpłynęły na samą decyzję, o czym za chwilę pomówimy.

5. Nasuwa się tu pytanie, jaką rolę odgrywa w działaniu z rozkazu rozum i wola podwładnego? Są tacy, którzy posłuszeństwo pojmują jako zupełne zabicie jednej i drugiej władzy. Nic fałszywszego i bardziej sprzecznego z prawdziwym pojęciem posłuszeństwa, zwłaszcza posłuszeństwa wojskowego. Naprawdę rzecz przedstawia się następująco:

Jeśli chodzi o rozum, jego funkcją podstawową jest najpierw stwierdzenie, czy rozkazujący jest właściwym dowódcą; nikt oczywiście nie jest obowiązany słuchać nie swojego przełożonego, i postępując tak postąpiłby nierozsądnie. Już więc pod tym względem rozum ma coś do powiedzenia. Następnie chodzi o stwierdzenie, czy mamy przed sobą rzeczywisty rozkaz, to jest wyraz woli dowódcy i to

woli katerycznej. Także gdyby i tych cech brakło, posłuszeństwo byłoby nieracjonalne. Ale na tym się rola rozumu podwładnego nie kończy. O ile tylko pozwalają okoliczności, powinien on sobie uświadomić zamiar ogólny rozkazodawcy, a przede wszystkim dokładnie zdać sobie sprawę z tego, co rozkaz od niego wymaga — a to nie zawsze jest rzeczą tak prostą jakby się zdawało. Ubocznie może stąd niekiedy wynikać obowiązek przedłożenia racji, które zdają się przemawiać za zmianą albo odwołaniem rozkazu; rzecz jasna, że o ile rozkaz jest wyraźny i możliwy do wypełnienia, ów „rekurs“ nie zawiesza obowiązku wykonania; niemniej sam fakt, że podwładny powinien współpracować z rozkazodawcą, wymaga od niego intensywnego działania rozumu. Wreszcie przychodzi analiza i wybór środków, rzecz zawsze, przynajmniej w części, pozostawiona uznaniu podwładnego, który oczywiście musi się przy tym posługiwać własnym rozumem, zupełnie tak samo, jak ten, kto działa z własnej inicjatywy. Nie ulega więc wątpliwości, że ci którzy żądają „zabicia“ własnego sądu nie rozumieją o co chodzi w posłuszeństwie. Jeśli może być mowa o zawieszeniu rozumowania, to tylko odnośnie do praktycznej oceny skuteczności nakazanych czynności; mówimy wyraźnie: praktycznej, to jest takiej, która by miała wpływ na akcję — bo oczywiście posłuszeństwo samo nie zabrania nikomu analizować wartości rozkazu i powiedzieć sobie teoretycznie, że jest bezcelowy, albo szkodliwy, choć, jak zobaczymy, nakłada pod tym względem pewne granice.

6. Jeśli zaś chodzi o wolę wykonującego rozkaz, musi ona działać co najmniej równie sprawnie, jak wola podejmującego czyn z własnej inicjatywy, a nawet na ogół sprawniej. I tu i tam trzeba powziąć decyzję, wybrać środki i przeprowadzić czyn; ale podczas gdy w akcji wolnej decyzja będzie ułatwiona przez wewnętrzne racje skłaniające do niej, przy decyzji na zasadzie posłuszeństwa wola musi się kierować oderwanymi normami etycznymi, co jest zawsze trudniejsze. Co do wykonania czynu oczywiście żadnej różnicy między czynnością z rozkazu a akcją z własnej inicjatywy nie ma. Tak więc i owo rzekomo konieczne „zabijanie woli“ okazuje się legendą, którą mogli wynaleźć tylko ludzie książkowi. Sprawne posłuszeństwo wymaga właśnie bar-

dzo silnej i żywej woli własnej, i jeśli coś ogranicza, to raczej rozumowanie, i to tylko co do wyboru bezpośredniego celu, a w żadnym wypadku wolę. Tym się tłumaczy, że surowe posłuszeństwo wojskowe bynajmniej nie zakłada u żołnierza słabości i niedośledstwa, ale przeciwnie, łączy się z kultem tężyzny i mocy charakteru. Nawiasem mówiąc, prawdziwego sensu posłuszeństwa mogliby pod tym względem nauczyć się od żołnierzy niektórzy pisarze ascetyczni.

3. Granice posłuszeństwa.

1. Jeśli jednak podwładny musi rozwijać energiczną działalność w zakresie zbadania myśli rozkazu i jego wykonania, rozkaz sam obowiązuje go ściśle, z mocą właściwą normie moralnej. Pod tym względem posłuszeństwo, jeśli ma być prawdziwe, musi być ślepe, to jest działać bez względu na to czy się widzi czy nie racjonalność nakazanego czynu. Mogą zaistnieć okoliczności, w których do akeji skłaniać będą prócz rozkazu jeszcze i inne pobudki, jeśli mianowicie będzie się nam здаwało, że rozkaz jest słuszny i celowy; ale oczywiście owe pobudki nie należą wcale do rzeczy, i są czymś najzupełniej w naszym zagadnieniu obojętnym: przedmiotem posłuszeństwa jest rozkaz jako taki, bez względu na poglądy jakie możemy mieć co do jego wartości praktycznej. Słusznie więc żąda się od podkomendnego, aby nie rezonował ale słuował: rezonować nad samym rozkazem nie wolno, choć wolno i trzeba rozważyć środki do jego wykonania potrzebne. Etyka żąda od podwładnego ścisłego wykonania rozkazu w całej jego pełni i bez dyskusji.

2. Nasuwa się jednak pytanie, czy to żądanie jest nieograniczone? Czy nie ma okoliczności, w których wolno wykonania rozkazu odmówić? Odpowiedzieć należy twierdząco: właściwemu rozkazowi w żadnych okolicznościach i pod żadnym warunkiem sprzeciwić się nie wolno, bo byłoby to pogwałceniem normy moralnej. Ale dotyczy to tylko właściwego rozkazu, to jest wyrazu woli, który posiada w konkretnym wypadku wszystkie cechy, stanowiące istotę rozkazu. Gdyby tych cech zabrakło, przestał by on być rozkazem i nie byłoby obowiązku posłuchu.

3. Otóż cechy charakteryzujące rozkaz dadzą się sprowadzić do dwóch: (1) rozkaz musi być wydany jako taki i dla nas; (2) musi być wydany przez przełożonego uprawnionego do wydawania w tym konkretnym wypadku takiego właśnie rozkazu. Obie te cechy są niezbędnym składnikiem pojęcia rozkazu.

Najpierw proste życzenie, albo rada, choćby wydana przez kompetentnego przełożonego, nie jest rozkazem i podwładny nie ma ścisłego obowiązku jej się podporządkować. Duch posłuszeństwa wymaga wprawdzie, aby w wykonaniu woli przełożonych iść dalej niż sama litera tego wymaga. Łatwo się o tym przekonać, zważywszy, że celem posłuszeństwa jest sprawne działanie zbiorowe, a to działanie będzie tym sprawniejsze, im bardziej wszyscy współdziałający będą przejęci jedną myślą, tj. myślą kierownika akcji; stąd postulat stosowania się do jego życzeń nawet tam, gdzie wyraźnie nie rozkazuje. Niemniej w tym wypadku ścisłego obowiązku nie ma.

4. Drugi warunek wymaga dłuższego omówienia. Najpierw jest rzeczą jasną, że nikt nie jest obowiązany do posłuszeństwa względem kogoś, kto nie ma nad nim władzy, bo posłuszeństwo winniśmy tylko własnym przełożonym. Ale to nie wystarczy. Nie każdy przełożony jest kompetentny w każdej sprawie: aby więc zaistniał obowiązek posłuszeństwa, trzeba, aby rozkaz pochodził od dowódcy kompetentnego w tej właśnie sprawie, której dotyczy rozkaz. Otóż niekompetencja może zajść w dwóch wypadkach.

5. Pierwszy wypadek zajdzie, jeśli przełożony ma władzę nad nami w jakimś zakresie, ale nie w tym, o który chodzi. Wypadek ten jest pospolity, bo nikt z ludzi nie ma pełnej władzy nad nikim. W zakresie służby wojskowej dowódcy mają władzę nad żołnierzami odnośnie do wojny i wszystkiego, co się z nią łączy, zatem co do samej akcji bojowej, przysposobienia do niej, sposobu obchodzenia się z bronią i własnym zdrowiem itd., ale nie mają żadnej władzy np. w zakresie stosunków rodzinnych i nie mogą prawnie nakazać komuś się ożenić, albo wysłać syna do takiej a nie innej szkoły. Posłuszeństwa wymaga się w wojsku dla celów wojennych, a te sprawy nie mają z nimi wspólnego. Tym bardziej oczywiście dowódcy woj-

skowi nie mają żadnej władzy w sprawach dotyczących życia duchowego i zapatrywań żołnierzy, o ile, ma się rozumieć, te zapatrywania nie będą ujawniane w sposób wpływający ujemnie na stan moralny oddziału. To też, gdyby przełożony żądał wykonania czegoś, co oczywiście przekracza zakres jego władzy, nikt do posłuszeństwa nie byłby obowiązany.

Należy tu zwrócić uwagę, że mamy zwykle skłonność do zacieśniania zakresu władzy przełożonych; należy więc pod tym względem postępować bardzo ostrożnie, i w razie wątpliwości zakładać, że rozkaz jest uprawniony. Jest to norma praktyczna, ściśle obowiązująca, bo gdyby jej nie było, zbyt często rozgrzeszalibyśmy się z nieposłuszeństwa. Dopiero, kiedy jest rzeczą najzupełniej jasną, że dowódca przekracza swoje kompetencje, żołnierz przestaje być w sumieniu obowiązany do posłuchu.

6. Drugi rodzaj niekompetencji przełożonego zachodzi, kiedy rozkaz wydany sprzeciwia się ogólnie obowiązującej normie, albo najzupełniej jasnemu rozporządzeniu wyższego dowódcy. Tak np., gdyby dowódca rozkazywał skierować broń przeciw własnym wojskom, najoczywiściej działałby nieetycznie, wbrew celowi wojny i woli wyższych przełożonych; nie miałby zatem prawa wymagać posłuszeństwa. To samo dotyczy każdej innej normy etycznej: rozkaz nieetyczny nie jest rozkazem. Wynika to stąd, że rozporządzenia mają za cel sprecyzować normy etyczne, a nie im się przeciwstawiać. Co więcej, posłuszeństwo względem nieetycznego rozkazu byłoby samo nieetyczne, bo skoro nie ma obowiązku słuchać, podporządkowanie się byłoby aktem własnej inicjatywy, i odpowiedzialność spadłaby na wykonawcę.

I tu jeszcze należy się mieć na baczności: istnieje niebezpieczeństwo uznania rozkazu za nieetyczny dlatego tylko, że jest niewygodny, albo nie zgadza się z naszymi wyobrażeniami. I tu więc trzeba postawić zasadę, że opierać się rozkazowi wolno tylko wtedy, gdy jego sprzeczność z etyką jest zupełnie widoczna. Otóż ta oczywistość etyczna może wprawdzie zająć niekiedy, ale wobec tego, że wojna stawia nas w sytuacjach nieznanych w życiu pokojowym, łatwo o błąd w ocenie. Trzeba więc i tu nie

decydować się na sprzeciw bez zasięgnięcia rady i namysłu — o ile przekroczenie jest całkiem oczywiste.

7. Powyższe uwagi zdają się mieć małe znaczenie w czasie regularnej wojny, choć i wówczas mogą zajść sytuacje, wymagające ich zastosowania. Natomiast w czasach rewolucji, wojen domowych itp., bardzo łatwo o wypadki, w których żołnierz będzie musiał postawić sobie pytanie, czy słuchając swego dowódcy nie przekracza normy etycznej. Ogólna zasada w tym wypadku brzmi: słuchać tak długo, dopóki nieetyczność nie stanie się oczywista. W wątpliwości, starać się ją wyjaśnić, ale tymczasem słuchać, i to ślepo.

4. Posłuszeństwo wojskowe.

1. Wszystko co dotąd powiedziano odnosi się do każdego posłuszeństwa i ma zastosowanie zarówno w życiu cywilnym, jak i wojskowym. Wypada jednak zastanowić się bardziej szczegółowo nad specjalnym posłuszeństwem specyficznie wojskowym które posiada własne cechy i odrębne pole działania.

Jak w każdej dziedzinie etyki, tak i tu, rozstrzygać będzie cel. Jakim jest cel posłuszeństwa wojskowego, takim i ono musi być, aby ten cel osiągnąć. Celem posłuszeństwa jest wygranie wojny: słuchamy na to, aby móc sprawniej działać w walce i zwyciężyć. Otóż dwie rzeczy zasługują w tym celu na podkreślenie ze względu na zajmujący nas problem: najpierw, wojnę toczy się o wartości, które cenimy wyżej niż życie własne, skoro nie wahamy się go dla nich narażać. Następnie, wygranie wojny możliwe jest tylko przy nader sprawniej działalności całej armii, która musi być wskutek tego doskonale „w rękę“ dowództwa. Te dwie cechy wojny określają charakter i zakres posłuszeństwa wojskowego.

2. A więc najpierw, skoro chodzi o wartości wyższe niż życie, posłuszeństwo wojskowe rozciągać się musi bardzo daleko, nawet na samo życie podkomendnych. Jest to logiczny wniosek z tego cośmy powyżej powiedzieli o etyczności słusznej wojny. Jeśli zgodziliśmy się bić, to jest narażać życie dla Ojczyzny, musimy być gotowi tę zgodę wyrazić czynem i rzeczywiście narażić się w razie potrzeby. Ale

sama zasada i dobra chęć narażenia się, a nawet oddania życia, nie mogą określić gdzie, kiedy i jak mamy tego dokonać. Precyzuje to rozkaz. Zatem rozkaz wojskowy może dotyczyć, i będzie dotyczył na wojnie także owego wystawiania się na kule i inne niebezpieczeństwa, żołnierz musi być posłuszny i wtedy.

3. Zachodzi pytanie, czy dowódca ma prawo żądać nie tylko narażenia się na śmierć, ale i pewnej śmierci swoich podkomendnych, wysyłając ich na placówkę oczywiście straconą. Są tacy, którzy temu przeczą. Rozumując jednak ściśle, nie podobna im przyznać racji: celem wojny jest obrona najwyższych wartości; podejmując ją, wiemy z góry, że musimy poświęcić liczne życia ludzkie. Mogą zajść wypadki, w których trzeba będzie dla zwycięstwa podjąć jakąś akcję, pociągającą za sobą pewną śmierć niektórych żołnierzy. Dlaczego by dowódca nie miał prawa takiej akcji zarządzić? Skoro ma prawo ją zarządzić, podkomendni mają obowiązek słuchać. Zatem nie ma pod tym względem ograniczenia: nawet gdyby rozkaz żądał pójścia na pewną śmierć, trzeba go wykonać. — Oczywiście jest to wypadek raczej teoretyczny i dowódca dołoży wszelkich starań, aby do takich skrajności nie dopuścić, przy czym, gdy nie będzie jej mógł uniknąć, będzie się starał o ochotników, których, jak historia wojen wykazuje, w dzielnych narodach nie brak, nawet dla takich akcji. Niemniej, gdyby po prostu wydał rozkaz, powtarzamy raz jeszcze, słuchać trzeba, choć nie ma wątpliwości, że wykonanie rozkazu wymagałoby w takim skrajnym wypadku heroizmu.

4. Skoro zaś posłuszeństwo wojskowe rozciąga się tak daleko, że można w jego imieniu wymagać ofiary z życia, tym bardziej podpadają pod jego zakres wszystkie inne czynności zewnętrzne; kto ma prawo wymagać życia, może żądać wolności: stąd jest rzeczą zrozumiałą, że etyka nie może się sprzeciwiać dyscyplinie życia wojskowego w koszarach czy w polu. Jeszcze bardziej oczywiste jest, że dowódca ma prawo domagać się stosowania wszystkich środków, jakie uzna za potrzebne celem przygotowania się do walki. A środki te obejmują, jakśmy powiedzieli już omawiając męstwo, bardzo wiele. Tak np. pod posłuszeństwo wojskowe będą podpadały nie tylko ćwiczenia z bronią i gimnastyczne, ale i sama postawa,

sposób ubierania się (porządek), stosunki z cywilnymi — a nawet, choć tego się zwykle nie wymaga, dobór lektury itp. Innymi słowy, nie ma dziedziny osobistego życia zewnętrznego, które by nie mogło stanowić przedmiotu rozkazu. Posłuszeństwo wojskowe obejmuje wszystkie czynności zewnętrzne człowieka, a wraz z nimi te funkcje psychiczne, które są koniecznym warunkiem sprawnego ich rozwoju. Przeczyć temu, znaczyłoby przeczyć prawu do wojny, albo nie zdawać sobie sprawy z jej wymogów.

5. To wszystko wynika z pierwszej cechy wojny, mianowicie, stąd, że chodzi w niej o dobra wyższe od życia indywidualnego człowieka. Wspomnieliśmy poza tym, że istnieje i druga cecha: wojna wymaga nadzwyczaj sprawnego działania. Ta druga cecha pociąga za sobą również szereg postulatów odnoszących się do posłuszeństwa.

Jeśli mianowicie wojsko ma działać sprawnie, trzeba, aby posłuszeństwo wojskowe umożliwiała mu to, bo podczas gdy w organizmach żywych poszczególne organy podporządkowują się celowi całości automatycznie, w organizmie społecznym, jakim jest wojsko, jedyną więzią usprawniającą całość jest posłuszeństwo rozkazom. Na wojnie potrzeba więc nie tylko posłuszeństwa o bardzo szerokim polu zastosowania, ale i posłuszeństwa bardziej sprawnego niż w innych zakresach. Na wojnie wszystko może zależeć od tego, czy rozkaz będzie wykonany z największą punktualnością i ścisłością. Stąd posłuszeństwo wojskowe różni się od każdego innego tym, że powinno być bardziej od innych energiczne i bardziej dokładne. Żołnierz musi działać na rozkaz natychmiast, z całą energią i chętnie.

Wynika stąd dalej, że żołnierz musi być znacznie bardziej od każdego innego gotowy w każdej chwili do wykonania rozkazu: potrzebuje znacznie lepiej wyrobionej sprawności posłuszeństwa, bo tylko sprawność pozwala na takie działanie, szybkie, niemal bez zastanowienia; sprawność jest drugą naturą. Od żołnierza wymaga się właśnie takiej na wskroś na każde skinienie posłusznej, natury. Wystarczy przypatrzeć się

trochę zwyczajom wojskowym, aby się przekonać, jak ta potrzeba jest dobrze rozumiana i jak się do niej przygotowuje żołnierzy.

6. Posłuszeństwo wojskowe ma zatem bardzo szeroki zakres i odznacza się specyficzną gotowością do szybkiego działania. Jest jednak i trzecia cecha, może mniej specyficznie wojskowa, nie mniej bardzo na wojnie ważna: połączenie posłuszeństwa z i n i c j a t y w ą. W miarę, jak się rozwija technika wojenna, żołnierz, początkowo posiadający bardzo niewielką swobodę ruchów, otrzymuje coraz więcej inicjatywy: coraz więcej rzeczy musi rozstrzygać sam. Jeśli chodzi o dowódców, im wyższe stanowisko, tym oczywiście inicjatywa szersza — naczelnny wódz ma najczęściej tylko jeden rozkaz z góry: z w y c i ę ż y ć; resztę decyduje sam. Ale obecnie znaczna doza inicjatywy wymagana jest od każdego szeregowca.

7. Skoro tak jest, posłuszeństwo wojskowe poza sprawnością odznaczać się musi także r o z u m n o ś c i ą. Żołnierz musi nie tylko umieć natychmiast wykonać rozkaz, ale także go zrozumieć, ocenić zadania sobie powierzone i wybrać odpowiednie środki. Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że ten postulat stoi w sprzeczności z pierwszym, który żąda wielkiego zakresu działania dla posłuszeństwa. Tymczasem tak nie jest: dowódca może regulować ruchy podwładnego aż do szczegółów; ale z reguły pozostawi mu pewną swobodę działania w ramach rozkazu, i na tym polu trzeba będzie rozwijać inicjatywę własną. Nie jest to rzeczą łatwą, bo mimo całej swobody pozostawionej w danym zakresie, chodzi przecież zawsze o wykonanie myśli dowódcy. Żołnierz będzie więc musiał, wykonując akcję celowo i za pomocą trafnie wybranych środków, mieć przed oczyma rozkaz i starać się go możliwie najlepiej zrozumieć i wykonać.

Okazuje się więc, że posłuszeństwo wojskowe jest rzeczą bardzo trudną, bo łączy trzy cechy, z których każda wymaga dużej sprawności: może żądać od nas nawet bohaterstwa — zawsze wymaga natychmiastowego podporządkowania się — a w dodatku trafnego zrozumienia sensu rozkazu i celowego zastosowania go w myśl intencji dowódcy.

5. Sprawność posłuszeństwa.

1. Podobnie jak męstwo, tak i posłuszeństwo powinno wynikać u dobrze wychowanego żołnierza z jego natury. A że natura sama nie usposabia człowieka do słuchania, konieczne jest uzbrojenie jej w odpowiednią sprawność. Nazywamy ją „*sprawnością posłuszeństwa*“. Rzecz jasna, że aby być nazwanym „posłusznym“ nie wystarczy wykonywać akty posłuszeństwa sporadycznie, z wielkim wysiłkiem i wbrew naturze: trzeba, aby te akty wypływały z trwałego nastawienia woli a przychodziły stosunkowo łatwo i naturalnie. Jest to zupełna analogia z męstwem i innymi sprawnościami.

Sprawność posłuszeństwa będzie to zatem dyspozycja psychiczna, która tak usprawnia charakter, że człowiek posiadający ją poddaje się bez wahania i z całą energią właściwemu rozkazowi. Podobnie jak każda inna sprawność, leży ona w środku między dwiema wadami: z jednej strony nieposłuszeństwem, skłaniającym do opierania się właściwemu rozkazowi, z drugiej bezwolnością, która daje się powodować przez ludzi nie mających nic w danej sprawie do powiedzenia, albo żądających rzeczy niedozwolonych. Człowiek posłuszny słucha zatem łatwo i energicznie kiedy potrzeba i jak potrzeba: posiada usposobienie, które mu takie posłuszeństwo ułatwia i czyni naturalnym. Pod tym względem sprawność posłuszeństwa niczym więc nie różni się od innych dyspozycji etycznych.

2. Głęboka różnica zachodzi jednak między posłuszeństwem a męstwem odnośnie do jej bezpośredniego przedmiotu. Podczas gdy męstwo, jakżeśmy wykazali, dotyczy w pierwszym rzędzie uczuć, a dopiero ubocznie woli, z posłuszeństwem jest przeciwnie: pierwszorzędnym przedmiotem sprawności posłuszeństwa jest wola, a uczucia wchodzą w rachubę tylko ubocznie.

Wynika to stąd, że rola uczuć jest zupełnie taka sama w czynnie podjętym z własnej inicjatywy, jak i w tym, co robimy z rozkazu: i tu i tam uczucia mogą wpływać na decyzję i jej wykonanie, ale w żadnym razie nie dosięgają motywów, dla których decyzję podjęliśmy. Człowiek, który nie opanował należy-

cie uczuć bojowych i ulega strachowi, będzie miał równą trudność w wykonaniu odważnej akcji, bez względu na to, czy ta akcja jest nakazana, czy dobrowolnie podjęta. Zatem uczucia podlegają zdyscyplinowaniu przez inne sprawności: samo posłuszeństwo czynne musi tę dyscyplinę tj. owe sprawności, już zakładać, dodając tylko nową sprawność w stosunku do władzy. Ta sprawność jest niemal wyłącznie sprawą woli. Podstawową racją tego stanu rzeczy jest fakt, że uczucia, jako funkcje zmysłowe, nie osiągają stosunków intelektualnych, jakim jest właśnie posłuszeństwo.

3. Nasuwa się tu następująca trudność: skoro tak jest, jak może istnieć posłuszeństwo u zwierząt, które władz duchowych, a zatem także woli nie posiadają? Bo przecież przeczyć nie można, że zwierzęta nie tylko mogą słuchać ludzi w konkretnych wypadkach, ale mogą być wprost wychowywane do posłuszeństwa i nabierać odpowiedniej sprawności. Tak np. dobrze ujeżdżony koń posiada niewątpliwie jakąś sprawność, dysponującą go do posłuchu ruchom jeźdźca. Otóż ściśle mówiąc, o posłuszeństwie zwierząt możemy mówić tylko w bardzo zewnętrznym i przenośnym znaczeniu: zwierzę wykonuje wprawdzie wolę swego pana, jednak nie wykonuje jej bynajmniej ze względu na jakąś uznaną przez niego normę etyczną — bo etyki zwierzę nie zna — ale po prostu na skutek wytworzenia w jego psychice szeregu mocnych skojarzeń, które automatycznie, wzgl. półautomatycznie prą do czynu zgodnego z otrzymanym poleceniem. Pies słucha pana nie dlatego, że abstrakcyjnie uznaje zasadę: „Należy wykonać każdy rozkaz otrzymany od mego pana“, ale dlatego, że z danym słowem czy ruchem pana łączą się u niego silne wyobrażenia motoryczne, które natychmiast prą do realizacji.

4. Rozróżnienie między sprawnością posłuszeństwa a tresurą — bo tak trzeba nazwać ową dyspozycję do posłuchu u zwierzęcia — jest dlatego ważne, że człowiek posiadający cały aparat uczuciowo-motoryczny zwierzęcia może być równie dobrze tresowany jak zwierzę. Wychowanie małych dzieci zaczyna się jak wiadomo od zwykłej tresury, a i później można ją z powodzeniem stosować. Ze stanowiska etyki jest rzeczą bar-

dzo doniosłej wagi odróżnienie tych dwóch sprawności: posłuszeństwa w ścisłym tego słowa znaczeniu, które jest dyspozycją woli — i wytresowania, „drylu“, będącego w zasadzie tylko przyzwyczajeniem do stałych skojarzeń wyobraźniowo-ruchowych. Na zewnątrz ich akcja będzie podobna: zarówno człowiek posiadający rozumną sprawność posłuszeństwa, jak i człowiek „wydrylowany“ wykonają rozkaz bezzwłocznie, sprawnie i stanowczo; ale struktura wewnętrzna aktu i jego wartość etyczna są zgoła różne.

Ponieważ jednak etyka wychodzi zawsze z celu i organizuje środki tak, aby ten cel możliwie jak najlepiej osiągnąć, można się zapytać, która z wymienionych sprawności bardziej nadaje się dla celów wojny? Posłuszeństwo czy tresura? Na to pytanie dawano w dziejach wychowania dwie skrajne odpowiedzi. Jedni — mianowicie wielu pedagogów współczesnych — uważają tresurę za rzecz nieetyczną i bezcelową, wobec czego zalecają wyłącznie kształcenie prawdziwego posłuszeństwa; inni — w tę przesadę wpadali często wychowawcy wojskowi — uważali, że najbezpieczniej zdać się na automatyzm zmysłowy i wychowywali wyłącznie przez tresurę.

5. Prawda jest tu, jak zawsze, w środku. Najpierw nie ulega wątpliwości, że posłuszeństwo w ścisłym tego słowa znaczeniu jest i znacznie bardziej wartościowe od tresury, bo jest rozumne, i na ogół będzie bardziej celowe. Tresura wyrabia automatyzm, który w trudniejszych sytuacjach zawodzi. Dobry przykład jej złych skutków daje Sienkiewicz w opisie śmierci Rocha Kowalskiego, tak dalece wytresowanego do posłuszeństwa dla Radziwiłłów, że w decydującej chwili nie odważa się podnieść szabli na księcia Bogusława, wskutek czego ginie. Gdyby Roch posiadał zamiast tresury posłuszeństwo, które nie działa automatycznie, ale opiera się na przesłankach rozumowych, nie byłby się zawałał uderzyć dawnego przełożonego, będącego obecnie nieprzyjacielem. Skądinąd tresura nieoparta na posłuszeństwie nie dopisuje, gdy w człowieku budzą się czynniki rozumowe; dowodem tego są liczne w historii buntury okrętowe — jak wiadomo w marynarce tresura na ogół panowała wszechwładnie. Jeśli przy tym weźmiemy pod uwagę, że wojna nowoczesna wymaga od każ-

dego żołnierza dużej dozy inicjatywy, wyłączne stosowanie tresury okaże się w najwyższym stopniu niewystarczające, gdyż tresura nie może dać sprawności inteligentnego pojęcia i wykonania rozkazu.

6. Z tego jednak nie wynika, abyśmy mieli tresurę z wychowania wojskowego wykreślić. Ci którzy ją wyklinają, wychodzą zawsze z założenia, że tresura to rzecz zwierzęca, niegodna człowieka. Naprawdę jest tak, że człowiek choć jest czymś więcej niż zwierzę, jest także zwierzęciem i w stosunku do zwierzęcych składników swojej natury musi używać środków właściwych dla zwierząt. Postępując inaczej, naraża się na pewne niepowodzenie, bo duch w nas nie panuje do tego stopnia, aby mógł prostym skinieniem opanować zwierzęcą naturę. Nie ma też nic w tym niegodnego, że człowiek świadomie, na skutek decyzji powziętej przez rozum, stośuje, wzgl. pozwala stosować do siebie „dryl“ — przeciwnie, postępując tak, daje właśnie dowód, że duch przecież w nim panuje. Oczywiście, byłoby rzeczą znacznie przyjemniejszą obchodzić się bez tych środków; ale dla naszych zachcianek nie możemy zmienić natury i musimy się z jej prawami liczyć.

7. Stąd w wychowaniu wojskowym szkolono zawsze i do dziś szkoli się obok posłuszeństwa także „dryl“. Racja jest oczywista. W bardzo trudnych warunkach akcji bojowej musimy być tak uzbrojeni, aby wykonywać czynności możliwie sprawnie. Nie od rzeczy więc jest posiadanie obok sprawności posłuszeństwa także pewnej tresury, która pod kontrolą posłuszeństwa ułatwia szybkie i stanowcze wykonywanie rozkazów.

Niemniej rzeczą zasadniczą pozostanie zawsze posłuszeństwo, wobec którego tresura jest tylko środkiem pomocniczym. Otóż posłuszeństwo nabywa się znacznie trudniej niż tresurę i dlatego może w niektórych wojskach (jak np. w niemieckim) popadano często w przesadę stosując głównie tresurę a zapominając o posłuszeństwie. Etycznie uświadomiony żołnierz winien starać się nabyć przede wszystkim posłuszeństwo, przygotowaniem zaś do tego może być tresura, będąca zawsze czynnikiem wtórnym.

6. Sprawności pokrewne.

Sprawność posłuszeństwa nie ma ściśle mówiąc składników: jest dyspozycją niezłożoną. Niemniej szereg sprawności o podobnym przedmiocie łączy się z nią dość ściśle i posiadanie ich ułatwia funkcje posłuszeństwa. Zajmiemy się tu trzema z tych sprawności: obowiązkowością, szacunkiem i sprawnością trafnej oceny samego siebie.

1. **O b o w i ą z k o w o ść** w najszerszym tego słowa znaczeniu jest sprawnością która umożliwia stałe i poprawne spełnienie wszelkich powinności; jest zatem podstawową dyspozycją etyczną. W znaczeniu ściślejszym dysponuje w sposób szczególniejszy odnośnie do innych, zwłaszcza do społeczeństwa. Człowiek w tym znaczeniu obowiązkowy jest tak nastawiony, że chętnie i łatwo oddaje społeczeństwu to, co mu się należy. Jest to właściwie pewna forma sprawiedliwości. W naszym wypadku odgrywa ona znaczną rolę, bo samo posłuszeństwo jest jej przejawem: słuchamy dlatego, że posłuszeństwo jest jednym z naszych obowiązków w stosunku do kraju i społeczeństwa. Rzecz jasna, że bez tej sprawności prawdziwego posłuszeństwa być nie może, choć może zaistnieć tresura, praca mechanicznie do wykonywania woli przełożonych.

2. Mniejszą, ale jednak dość znaczną rolę odgrywa **s z a c u n e k w z g l ę d e m d o w ó d c ó w**. Rzecz się ma mianowicie tak, że chociaż racją posłuszeństwa nie jest bynajmniej wartość osobista przełożonych, posłuszeństwo przychodzi jednak znacznie łatwiej, jeśli posiadamy dla nich szacunek. Otóż szacunek ten zawsze można wytworzyć. Przede wszystkim dowódcy są na ogół ludźmi, którzy dzięki doświadczeniu, wiedzy a nie rzadko także zasługom bojowym są ze wszechmiar godni tego, aby ich podkomendni ich szanowali. Ale poza tym jest coś więcej: będąc dowódcami, reprezentują oni wobec nas Rzeczpospolitą, a tym samym normę etyczną i samego Boga. Nawet w hipotetycznym wypadku, w którym dowódca byłby istotnie zupełnym łajdakiem bez czci i wiary, **j a k o d o w ó d c a** zasługiwałby jeszcze na szacunek i poważanie.

Rzecz jest znacznie ważniejsza niżby się mogło na pierwszy rzut oka zdawać. Niezmiernie trudno jest zachować posłuszeń-

stwo czysto abstrakcyjne, bez żadnego względu na osobę rozkazodawcy; a że sprawne funkcjonowanie posłuszeństwa ma ogromne znaczenie na wojnie, wypada starać się o nabycie wszystkiego, co mogłoby je ułatwić. Jedną z najważniejszych pomocy będzie tu właśnie szacunek dla dowódców. Szacunek ten nie powinien opierać się tylko na przejściowo zauważonych u tego czy innego zaletach charakteru, ale stanowić trwałe nastawienie — sprawność — skłaniające do oddawania wszystkim dowódcom właściwej czci, nie tylko zewnętrznej ale i wewnętrznej. Jest to w życiu wojskowym konieczne jeszcze i z tego względu, że regulaminy żądają zewnętrznych oznak tej czci, co bez wewnętrznego nastawienia byłoby małej wartości

3. Z szacunkiem dla dowódców łączy się trzecia sprawność, stanowiąca niejako jej odwrotność: mianowicie trafna praktyczna ocena samego siebie. Sprawność ta nosi czasem nazwę skromności albo pokory, ale obie te nazwy są — podobnie jak niemal cała nasza nomenklatura etyczna — tak fatalnie obciążone balastem najfałszywszych pojęć, że wolimy ich unikać. Dyspozycja o którą chodzi sprawia, że posiadający ją człowiek nadaje sobie praktycznie — to jest nie tylko w teorii, ile i w czynie — taką właśnie wartość jaką posiada. Nie będzie np. się uważał za bohatera, jeśli nim nie jest, ani myślał, że posiadał już całą sztukę wojenną, jeśli dopiero zdał egzamin na podporucznika. Nie trudno stwierdzić, jak doniosłą rolę odgrywa ta sprawność odnośnie do posłuszeństwa. Istotnie, posłuszeństwo wymaga od nas podporządkowania się ludziom w imię normy etycznej; człowiek, który wie, czym jest naprawdę i trafnie ocenia swoją wartość, z łatwością będzie poddawał się normie etycznej i szanował przełożonych; przeciwnie, ten, kto uważa się za coś nadzwyczajnego, będzie miał zawsze tendencję do nieposłuszeństwa i nieszanowania przełożonych.

4. Mogłoby się na pierwszy rzut oka zdawać, że sprawność o której mowa sprzeciwia się wielkoduszności, będącej nieodzownym składnikiem męstwa, a zatem cechą charakteru żołnierskiego: bo wielkoduszność nastawia na wielkie czyny i każe się uważać za powołanego do wielkich rzeczy — podczas gdy trafna ocena samego siebie skłania raczej do niskiego mniemania o sobie. W rzeczywistości jednak nic bardziej uderzającego,

jak połączenie tych dwóch sprawności u prawdziwych żołnierzy. Kiedy się czyta opisy wielkich charakterów rycerskich, bije w oczy, że ludzie, którzy takie charaktery potrafili w sobie wytworzyć, byli wielkoduszni i żądni znakomitych czynów, a zarazem bardzo skromnego mniemania o sobie. Tylko mali ludzie uważają się za wielkich: wielcy wiedzą dobrze, że będąc wielkimi, są jeszcze niczym wobec normy etycznej. Nie ma w tym żadnej sprzeczności: bo sprawność którą omawiamy nie wymaga uważania się za coś mniejszego niż się jest, ale trafnego osądu swojej wartości, co w niczym nie koliduje z wielkoduszością.

Sprawność o którą chodzi jest stosunkowo bardzo trudna do zdobycia; łatwo jest wprawdzie nie uważać się za dzielniejszego od wszystkich i mądrzejszego od naczelnego wodza; ale niesłuchanie trudno wcielić ten sąd praktycznie w życie i nie buntować się, kiedy praktycznie przyjdzie wyciągnąć z tego konsekwencje, to jest dać się powodować innym. Innymi słowy: nie wystarcza usprawnienie pod tym względem umysłu, ale trzeba jeszcze usprawnić wolę, co właśnie jest dość trudne. Może właśnie dlatego ta sprawność jest tak często zaniedbywana. Dochodzi jeszcze i to, że nie jest ona bezpośrednio potrzebna na wojnie, zwłaszcza, że prawdziwe posłuszeństwo może być zastąpione przez tresurę i zapał. Niemniej brak tej sprawności uniemożliwia harmonijny rozwój żołnierskiego charakteru, i żołnierz, choćby najdzielniejszy i najposłuszniejszy, bez niej nie będzie reprezentował czystego typu rycerskiego, a przy tym może być narażony na trudności w stosowaniu posłuszeństwa. Jest więc rzeczą dość ważną, aby o niej nie zapomniano.

7. Wychowanie posłuszeństwa.

1. Nikt się nie rodzi naprawdę posłusznym, choć oczywiście będą usposobienia bardziej skłonne do posłuszeństwa od innych. Owa skłonność wrodzona do słuchania nie jest zresztą najlepszym podkładem pod sprawność posłuszeństwa, gdyż łączy się z pewną biernością, podczas gdy posłuszeństwo jest sprawnością typowo czynną i wymagającą wielkiej energii. Trzeba więc posłuszeństwo szkolić, zupełnie tak samo jak męstwo i inne sprawności.

2. Rola r o z u m u jest i tu nieznaczna, choć i jego wykształcenia zaniedbywać nie należy. Chodzi mianowicie o dobre zrozumienie istoty posłuszeństwa i wyrobienie w sobie silnego przeświadczenia o jego potrzebie i godności. Można to osiągnąć przez rozważanie istotnych warunków boju i stosunku człowieka do wartości, a także przez analizę postępowania wielkich żołnierzy, które daje jasny pogląd na ideał posłuszeństwa. Wychowanie rozumu łączyć się powinno oczywiście z wychowaniem wyobraźni, przez rozwijanie obrazów żołnierskiego posłuszeństwa na przykładach bohaterów, w sposób, który opisaliśmy przy męstwie.

3. Zasadniczą rolę odgrywa za to szkolenie woli, będącej siedzibą sprawności i posłuszeństwa. Można mieć doskonałe wyobrażenie i jasne zrozumienie wzniosłości i konieczności posłuszeństwa, ale jeśli się nie wychowa woli, w chwili potrzeby czyn do skutku nie przyjdzie. Pod tym względem łatwo o złudzenia. Wielu zdaje się, że samo przekonanie o potrzebie słuchania wystarczy; tymczasem przychodzą trudności, znajdują się warunki, w których wykonanie rozkazu będzie się wydawało w najwyższym stopniu niecelowe, i bez przygotowania woli posłuszeństwo się załamie. Trzeba więc nieodzownie wyrobić w niej właściwą sprawność.

4. Jest na to jeden i tylko jeden zasadniczy sposób: ć w i c z e n i e. Kto chce nie zawieść w trudnych sytuacjach i być posłusznym w wielkich rzeczach, musi systematycznie i długo ćwiczyć posłuszeństwo w drobnych. Tylko w ten sposób wola przyzwyczajają się do praktycznego podporządkowania się rozkazom w sposób rozumny i energiczny. W świecie cywilnym, gdzie w pewnych granicach można eksperymentować bez niebezpieczeństwa natychmiastowej katastrofy, różni pedagogowie głoszą i stosują zasadę, że się bez tego obejdzie: wychowują wyłącznie za pomocą środków intelektualnych, nie zważając na usprawnienie woli. W wojsku taka metoda była zawsze i jest dotąd uważana za dyletantyzm — i nie może być inaczej, bo wojsko jest robotą serio, w której chodzi o życie: trzeba w nim używać nie papierowych teorii, wypracowanych przez spekulujących pedagogów, ale metod realnych, które dają pewny sku-

tek. Wskutek tego wojsko zwracało zawsze bardzo wielką uwagę na praktykę posłuszeństwa. Od chwili wejścia do koszar żołnierz musi być gotowy na każde skinienie przełożonych: każdy szczegół jego życia, każdy ruch niemal jest uregulowany przez rozkaz, który przychodzi gwałtownie, ostry i bezwarunkowy. Nie ma istotnie nic lepszego jak ten system: bo w ciągłej praktyce wyrabia się potrzebna sprawność i żołnierz wychodzi posłuszny. Ale człowiek myślący powinien wiedzieć, że cała ta maszyneria, całe owo osławione przez pacyfistów „nie-wolnictwo“ wojskowe, jest rzeczą nawskroś racjonalną, zatem etyczną, której podporządkować się należy nie tylko dlatego, że taki jest przepis, poparty groźbą kary, ale zwłaszcza dlatego, że bez niego posłuszeństwa się nie nabierze i nie będzie się nigdy prawdziwym żołnierzem.

5. Służba wojskowa jest doskonałą szkołą posłuszeństwa; daje znakomite wyniki nie tylko na wojnie, ale i w życiu cywilnym. Trzeba jednak pamiętać, że jeśli wojsko przez swoje wychowanie przyczynia się do wyrobienia ludzi na posłusznych obywateli, wychowanie cywilne powinno ze swej strony współdziałać z wojskiem i przygotowywać żołnierzy. Posłuszeństwo jest sprawnością stosunkowo trudną do nabycia, zwłaszcza posłuszeństwo prawdziwe, oparte na pełnym zrozumieniu jego sensu i etycznej wartości. Jeden czy dwa lata służby nie mogą wystarczyć na jego wytworzenie, jeśli rekrut przychodzi zupełnie nieprzygotowany. Stąd etyka musi żądać, aby całe wychowanie było przeniknięte myślą o szkoleniu tej sprawności. Od najmłodszych lat przyszły żołnierz powinien być wychowywany w zrozumieniu i praktyce posłuszeństwa. I tu — raz jeszcze — okazuje się, że wojsko ma prawo domagać się wglądu w ustrój szkół, kontroli metod wychowania w zakładach itp., aby w razie potrzeby dopilnować stosowania swoich zasadniczych postulatów. Bez tego może zaistnieć niebezpieczeństwo, że wychowa się ludzi o warcholskim, anarchistycznym nastawieniu i niewyrobionej woli, z którymi będzie potem kłopot w potrzebie, którym dwuletnia służba nie pomoże, tym bardziej, jeśli będą przejęci doktrynami „wolnościowymi“ i będą wierzyli święcie w swoje „prawo“ do robienia tego, co im się podoba, bez względu na konieczności wojenne Rzeczypospolitej.

6. Jeśli chodzi o wychowanie cywilne, trudno oczywiście wymagać takiego samego rygoru, jaki się stosuje w koszarach. Niemniej żądać należy, by uczono młodzież, że posłuszeństwo jest wielką zaletą charakteru i wprawiano ją do niego przez dość surową dyscyplinę. Znaczną pomocą może się okazać tutaj sport drużynowy, który wymaga ścisłej subordynacji. Bogu dzięki ruch skautowski, przysposobienie wojskowe i różne związki młodzieży działają pod tym względem zadawalająco. Najślabiej może przedstawia się strona intelektualna i dobór literatury, który powinien być bardziej staranny, celem wyeliminowania wpływu kierunków anarchistycznych.

7. Bardzo wielką rolę w wychowaniu posłuszeństwa może i powinno odegrać życie religijne. Sprawność posłuszeństwa jest jedną sprawnością, bez względu na to w stosunku do kogo jest się posłusznym: kto nauczył się praktycznie podporządkowywać się prawowitej władzy, wykonywać jej polecenia z zaparciem się siebie, bez wahania i energicznie, ten nie będzie miał większych trudności w życiu wojskowym. Dlatego tak ważnym jest dla naszej cnoty surowe przestrzeganie przykazań religijnych w duchu posłuszeństwa. Kto będąc człowiekiem wierzącym, mimo to nie umie zachować przykazań boskich i kościelnych, lecz przekracza je na każdym kroku, nie rokuje większych nadziei także w innych zakresach posłuszeństwa. Z drugiej strony religia daje posłuszeństwu bardzo wysoki motyw, bo każe widzieć w przełożonym wolę samego Boga — a zarazem w Osobie Chrystusa Pana, który „stał się posłuszny aż do śmierci“ i w olbrzymiej tradycji świętych wspaniałe wzory do naśladowania.

Przy tym tak jak w innych dziedzinach, tak i tutaj obok sprawności n a b y t e j chrześcijanin liczyć może na sprawność d a n ą z łaską i na pomoc potrzebną do spełnienia obowiązków swojego stanu. W sprawie posłuszeństwa zatem, jak i w innych podobnych, głębokie życie religijne jest także i ze stanowiska szczególniejszych celów wojskowych wielką pomocą w pracy samowychowawczej i czynie.

8. Ćwiczenie woli jest, jakeśmy powiedzieli, głównym środkiem szkolenia posłuszeństwa i jedyną metodą zasadniczą, dzia-

łającą bezpośrednio. Pośrednio jednak ważne jest także s k o l e n i e u c z u ć. Powiedzieliśmy już powyżej, że tresura jest ważnym czynnikiem na wojnie i musi być stosowana celem zastąpienia posłuszeństwa tam, gdzieby ono mogło zawieść. Otóż tresura jest niczym innym, jak wyszkoleniem do posłuchu aparatu uczuciowo-wyobrażeniowego; odpowiednią sprawność uzyskujemy głównie za pomocą musztry formalnej. Ale oprócz tej roli zastępczej wychowanie uczuć działa także na samo posłuszeństwo, mianowicie przez to, że usuwa możliwe przeszkody. Może się zdarzyć, i rzeczywiście zdarza się, że silne pobudki uczuciowe będą odwoływały od wykonania rozkazu; w takiej sytuacji będzie rzeczą bardzo pożądaną posiadanie prócz odpowiednich sprawności szczególnych (np. męstwa itp.) także wyszkolenia samych uczuć do posłuchu, aby wyobrażeniom i uczuciom negatywnym można było przeciwstawić silne czynniki uczuciowo pozytywne. Stąd wypada zwracać uwagę i na tę stronę zagadnienia.

Aparat wyobrażeniowo zmysłowy ćwiczy się do posłuchu u człowieka zupełnie tak samo jak u zwierzęcia, za pomocą przyzwyczajania i kar: pierwsze działa pozytywnie, i nic pod tym względem nie ma do powiedzenia, po tym cośmy już podnieśli, omawiając męstwo; natomiast stosowanie kar jest zawiłym i często bardzo źle rozwiązywanym zagadnieniem, które wymaga szczegółowej analizy.

8. Zagadnienie kary.

1. Zagadnienie kary uchodzi we współczesnej pedagogice za rozwiązane w sensie negatywnym: wierzy się, że myśl nowoczesna przewyciężyła potrzebę kar i że można posłuszeństwo wychować bez ich pomocy. Szczególnie przeciw karom fizycznym rozpełtała się formalna burza. Ktokolwiek ośmiela się ich bronić, uchodzi nieomal za szubrawca. Otóż, rzecz zastanawiająca, że wojsko, które skorzystało z owego kierunku łagodząc swoje metody wychowawcze, zasadniczo nie zarzuciło jednak myśli o karze, a nawet karze fizycznej: choć nie stosuje się u nas bicia itp., istnieją przecież w wojsku kary tzw. regulaminowe lub porządkowe jak np.: meldowanie się w pełnym oporządzeniu, roboty poza kolejką itp.

Wojsko nie jest wcale ostoją barbarzyństwa, lecz ostoją realnej pracy wychowawczej i dlatego kary, a nawet kary fizycznej wyrzec się nie chce. Jest to może najdelikatniejszy punkt całej etyki wojskowej, najbardziej narażony na ataki defetystów; trzeba nam więc szczegółowo oświetlić i uzasadnić wojskowy punkt widzenia na tę sprawę.

2. Przeciw stosowaniu kary podnosi się dwa główne zarzuty: kara — zwłaszcza fizyczna — jest sprzeczna z godnością człowieka i jest bezcelowa. Jest sprzeczna z godnością człowieka, co zdaniem jej przeciwników powinno być uznane za tezę sama przez się oczywistą i niepodlegającą dyskusji; można ją najwyżej ilustrować żywym naświetleniem sceny karania, i oczywiście „humanitarni“ pisarze rozwijają przy tym cały swój talent. Jest bezcelowa, bo wychowuje nie wartości etyczne, ale strach, zatem coś zwierzęcego, nie mającego żadnego znaczenia w wychowaniu człowieka. Rzecz przy tym jasna, dodają, że kara działa tak długo, dopóki karzący ma podwładnego w swojej mocy; gdy ją straci, posłuszeństwo ustaje.

3. Co sądzić o tej argumentacji? Jak zwykle, tak i tu, na dnie jej leżą niewyjawione przesłanki światopoglądowe, które trzeba odsłonić, aby okazać całą bezwartościowość rozumowania. Więc najpierw dowód pierwszy zakłada wyraźnie, że nikt nie ma prawa nas karać. Istotnie, tylko w tym wypadku można by mówić o pogwałceniu naszej godności — bo jeśli ktoś ma prawo do tego, żadnego pogwałcenia nie będzie. Otóż to należałoby udowodnić; zakładając, że kara jest dobrym środkiem wychowawczym, musiałoby się ten dowód oprzeć na dalszej przesłance, że nikt nie ma prawa nas wychowywać. Czy tak jest istotnie? Niewątpliwie nie, chyba, żebyśmy przyjęli, iż człowiek istnieje tylko dla siebie i nikt nie ma prawa się do jego charakteru mieszać, co jest założeniem zbyt absurdalnym, aby potrzebowało odprawy. Jeśli zaś społeczeństwo ma prawo interesować się tym, czy będziemy dobrymi żołnierzami, w konsekwencji ma prawo nas wychowywać tak jak potrzeba; a jeśli na to potrzeba kary, kara będzie najzupełniej dozwolona i żadnego „pogwałcenia godności“ w niej dopatrzeć się nie można. Ukaranie będzie takim samym aktem władzy, jak każdy inny

i odmawiać prawa do niego równie mało wolno, jak i prawa do wydawania innych rozkazów.

4. Tak więc jeśli kara jest dobrym środkiem wojskowo-wychowawczym, Rzplita ma prawo swoich żołnierzy karać za pośrednictwem dowódców. Cała rzecz w tym czy kara istotnie jest takim celowym środkiem, czemu właśnie przeczy drugi argument.

Odpowiedź na to pytanie zależy od wyobrażenia jakie się ma o strukturze psychicznej człowieka. Zakładając, że człowiek jest tylko duchem, w którym wszystko podporządkowane jest rozumowi, wystarczy oczywiście najzupełniej uzbroić rozum we właściwe poglądy, i wszystko pójdzie już składnie. Widzieliśmy jednak przy męstwie, że to wyobrażenie, pokutujące jeszcze ciągle po podręcznikach pedagogicznych, jest najzupełniej niezgodne z rzeczywistością; są w nas jakby dwie istoty: jedna, rozumna, kierująca się przesłankami intelektualnymi — druga zwierzęca, dążąca do celów zmysłowych na zasadzie praw biologicznych. Stosunek tych dwóch stron naszej psychiki bynajmniej nie polega na tym, że owa zwierzęca, uczuciowa strona podporządkowuje się zawsze pierwszej; życie na każdym kroku dowodzi, że tak nie jest, i że chcąc spełnić obowiązek dyktowany przez rozum, musimy często staczać ciężkie walki „ze sobą“, to jest z popędami zwierzęcymi. Powiedzieliśmy już, że takie walki, dopuszczalne może w cywilu, stałyby się zgubne na placu boju, gdzie wymaga się skupienia wszystkich sił i sprawnego działania bez wahania celem osiągnięcia zwycięstwa. Stąd rozsądny człowiek nie będzie się spuszczał na swoją siłę woli i możność narzucenia uczuciom obowiązku — ale postara się je tak wychować, aby nie stawiały oporu, a nawet, o ile to możliwe, aby współdziałały w akcji.

5. Stojąc na tym stanowisku należy uznać karę za celową instytucję wojskowo-wychowawczą. Wyobrażenie o nieprzyjemnościach związanych z dotkliwą karą wywołuje uczucie obawy przed nieposłuszeństwem, i wskutek tego w decydującej chwili ułatwi wykonanie tego co zamierza, bo sprawi, że sam aparat wyobrażeniowo-uczuciowy będzie już dysponowany do posłuchu.

Stosowanie kary jest więc czynem najzupełniej celowym i skutkiem tego etycznym, o ile celem jego jest wychowanie odpowiedniej sprawności. Wynika stąd dalej, że człowiek który poddaje się karze, albo sam ją do siebie stosuje, nie tylko nie uwłacza swojej godności, ale przeciwnie, daje właśnie dowód wysokiej wartości etycznej, bo ze względu na wyższe cele etyczne — wychowanie własnego charakteru — podejmuje się rzeczy nieprzyjemnej i przeciwnej zmysłowej naturze. Pod tym względem nie ma żadnej różnicy między karą fizyczną i niefizyczną: każda kara będzie dobra, o ile w swoich skutkach okaże się celowa.

6. Pomijamy tu szereg innych przyczyn, dla których stosowanie kary jest etycznie pożądane, a nawet konieczne. I tak, kara jest sprawiedliwym odwetem za naruszenie normy; jest sankcją, bez której zdrowe życie społeczne obejść się nie może; chroni oddział od niepewetowanych szkód, jakie mogłyby wyniknąć z nieetyczności jednostek mniej wyrobionych; nadaje się do wzmocnienia autorytetu władzy u ludzi, którzy mniej rozumieją abstrakcyjne wartości itp. Te wszystkie motywy nie dotyczą wprost wychowania żołnierskiego charakteru, i dlatego możemy je tu pominąć. Niemniej, razem wzięte, sprawiają, że stosowanie kary okazuje się rzeczą bardzo celową i pożyteczną.

Jeśli chodzi o jej przeciwników, poza nie zawsze uświadomionymi przesłankami anarchistycznymi gra u nich rolę głównie *s e n t y m e n t a l i z m*, który wzdryga się przed karą, zwłaszcza surowszą, oraz możliwymi nadużyciami. Ale nadużycia mogą wyniknąć ze wszystkiego, nawet z najwznioślejszych instytucji — a wobec powagi zadania wojska, które stoi w obliczu śmierci, sentymentalizm jest najzupełniej nie na miejscu. To też wojsko stosuje karę i będzie ją stosowało, nie wykluczając pewnych form kary fizycznej. Nie ma żadnej racji aby ten zwyczaj zarzucić, a są liczne powody, aby się go trzymać.

Czynności J. E. Księdza Ordynariusza Polowego Wojska Polskiego.

3.VI. 1939 r. Warszawa. Obecność na uroczystej akademii, urządzonej w auli Uniwersytetu J. P. w 75-lecie Polskiego Czerwonego Krzyża.

4.VI. Ossów pod Warszawą. Odprawienie Mszy świętej polowej. — Wygłoszenie kazania. — Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę szkoły powszechnej im. ks. Ignacego Skorupki. — Poświęcenie pomnika kpl. ks. Ignacego Skorupki.

5.VI. Warszawa. Obecność na konferencji dekanalnej księży kapelanów O. K. Nr I.

7.VI. Tarnów. Udział w uroczystościach pogrzebowych ś. p. Biskupa Lisowskiego, ordynariusza diecezji tarnowskiej.

10.VI. Warszawa. Odprawienie na Stokach Cytadeli Warszawskiej polowej Mszy świętej podczas pułkowego święta pułku Strzelców Kaniowskich.

11.VI. Warszawa. Obecność na uroczystości zakończenia roku studiów w Archidiecezjalnym Instytucie Wyższej Kultury Religijnej.

12.VI. Warszawa. Otwarcie wystawy Tow. „Caritas“ archidiecezji warszawskiej w Domu Katolickim.

13.VI. Warszawa. Odprawienie nieszporów i prowadzenie procesji eucharystycznej w kościele o. o. franciszkanów.

15.VI. Warszawa—Okęcie. Obecność na uroczystościach X-lecia Polskich Linii Lotniczych „Lot“.

16.VI. Warszawa. Udział w procesji ku czci Najśw. Serca Jezusowego, urządzonej przez ks. ks. jezuitów.

17.VI. Warszawa. Godz. 10: Obecność na zjeździe kierowników Instytutów Wyższej Kultury Religijnej w Polsce.

Godz. 13: Przemówienie na zamknięciu kursu wiedzy o Polsce dla polskich sióstr zakonnych z Ameryki.

24.VI. Warszawa. Udział w posiedzeniu Rady Naczelnej Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej.

29.VI. Środa Wlkpl. Udział w Zjeździe Katolickim Archidiecezji Gnieźn.-Poznańskiej. — Wygłoszenie kazania.

Adres redakcji i administracji:

Warszawa, ul. Miodowa 26. Polowa Kuria Biskupia. Telefon 12-07-22.
Konto P.K.O. 30.240.

Redaktor: Ks. ALEKSANDER GOGOLIŃSKI-ELSTON, kapelan W. P.